

NR INDEKSU 374776
PL ISSN 0137-8287

rodzina

NR 11
(1670)
2002

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • LISTOPAD • CENA 2 ZŁ

Cóż mogę Ci dać,
oprócz tego kwiātu,
myśli o Tobie,
bólů ogromnego.
Cóż mogę Ci przynieść,
oprócz poematu
zdarzeń, co były
życiem jednego istnienia.

M.K.



Miesiąc zadumy

Kończący się powoli rok kościelny zwraca naszą uwagę na sprawy związane ze śmiercią i umieraniem. Listopadowa zaduma jest bliska pytaniu o sens istnienia i życia człowieka. Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny przybliżyły naszej pamięci tych, którzy umarli.

Już w starożytności pogańskiej znany był dzień wspominania zmarłych; obchodzone w starożytnym Rzymie tzw. *Parantalia* są tego dowodem. W gminach chrześcijańskich praktykowano modlitwę za zmarłych i czczono ich pamięć. Troska o zmarłych stanowiła jeden z najbardziej charakterystycznych rysów religijności średniowiecza. Natomiast data 2 listopada jako dnia modlitw za wszystkich zmarłych pojawiła się około 1000 roku w Burgundii. Pierwsze zaś ślady Dnia Zadusznego w Polsce spotykamy w XII wieku.

W listopadzie nasze myśli i uczucia krążą wokół wszystkich naszych drogich zmarłych. Nie ma już ich wśród nas, odeszli, pozostawiając żal, smutek, pustkę. Nasi najbliżsi: rodzice, rodzeństwo, krewni i przyjaciele, tak nam ich brakuje, tak byśmy chcieli, by byli dziś pośród nas. Oddalibyśmy nieraz wszystkie skarby świata, żeby niektórych z nich przywrócić do życia. Niestety, to nie jest możliwe. Czynimy więc to, co jest w naszej mocy: porządkujemy ich groby, stroimy je kwiatami i wieńcami, zapalamy na nich świece i znicze; modlimy się przy ich grobach, a także polecamy ich dusze modlitwom Kościoła — dając na wypominki czy zamawiając w ich intencji Msze św.

W tym miesiącu zadumy nie możemy ograniczać się wyłącznie do wspomnień o naszych zmarłych. Jest to bowiem również czas do zastanowienia się nad własnym życiem. Widziałem na jednej z kaplic cmentarnych taki oto napis: „*Kim wy jesteście — tym my byliśmy. Kim wy jesteśmy — tym wy będziecie!*”. Zdania te zawierają prawdę, o której nie chcemy myśleć. A jednak jest faktem, że rok temu w naszym gronie było wielu z tych, których dziś już nie ma. Dwanaście miesięcy temu oni przynosili na wypominki, a dziś ich imiona my polecamy Miłosierdziu

Bożemu. Za rok może i nasze imię widnieć będzie na kartce z wypominkami, a inni będą prosić dla nas: „światłość wiekuista niechaj im świeci”.

Chociaż wszyscy wiemy, że nasze życie jest powolnym umieraniem, próbujemy temu przeszkodzić i przedłużyć życie. Wiemy, że każde życie kończy się śmiercią, próbujemy tego uniknąć, mamy nadzieję na życie. Człowiek zawsze się cieszy, że to jeszcze nie koniec. Dopiero oko w oko ze śmiercią czujemy się naprawdę bezsilni i cała nasza istota drży przed ostatecznym końcem, przed całkowitym rozkładem życia i wszelkich nadziei, przed ostateczną klęską w walce o życie. Cała nasza wiedza przynosząca nam ulgę w cierpieniu i przedłużająca życie, opuszcza nas i pozostawia samych nad grobem. Serce zaś i duch nasz są spragnione życia i nie akceptują niebytu. Człowiek buntuje się przeciwko niebytowi, gdyż w duszy ma zaszczerpioną wieczność. Chrześcijanin wie o tym i wierzy, że Chrystus, który umarł na krzyżu, nie przypieczętował życia grobem, ale zmartwychwstaniem i życiem wiecznym. Chrześcijanin wie, że jego czeka to samo.

Musimy mieć świadomość tego, że życie jest szkołą umierania. Całe życie człowieka i jego przebieg przypomina nam o jego końcu. Świeca chrzcielna i gromnica ograniczają nasze życie od jego początku do końca. Kwiaty urodzinowe, jak również kwiaty na grobie, w równym stopniu oznaczają znikomość tego życia i kruchość naszej istoty. Tak więc życie jest umieraniem, a śmierć: rodzeniem się.

Jeżeli życie jest szkołą umierania, to śmierć jest szkołą życia. Kto chce, by jego śmierć była krokiem w życie wieczne z Bogiem, ten codziennie żyje z Bogiem. Człowiek, który żyje z Bogiem, nawet w chwili śmierci nie rozpacza, bo wie, że czeka go życie i szczęście z Bogiem. Biedny jest natomiast ten, kto w swoim doczesnym życiu nie miał czasu dla Boga. Taki człowiek dopiero u kresu swego życia zrozumie, że swoje życie zmarnował.



*Drzemie wiatr
zwilgotniały od liści,
stosy rdzawych kopców
pokryło cmentarzę.
Przyszliśmy tu cisi,
jak byśmy
nie pamięć czcili,
lecz duchy dawne,
białe...*

*Zanim zapłonie znicz,
pomyśl chwilę
o Drogich Sercu,
co odeszli w Przeszłość.
I połóż kwiaty
— białe kwiaty na mogile,
I szepnij słowo,
i prześlij je
w Wieczność...*

*Przyjdą we śnie,
zobaczysz Ich znowu,
ucieszą sobą,
jedną chwilą,
mgnieniem.
I znikną.
Białe duchy wrócą
do swych grobów,
a tobie zostanie
— li tylko
— wspomnienie.*

M.K.

Ks. Tadeusz Piątek

„Zaprawdę, człowiek przemija jak cień” (Ps 39, 7)

Świadomość śmierci, świadomość przemijania uzmysławia nam, jak cenna jest każda chwila naszego życia; zmusza nas to do refleksji, zastanawiamy się jak powinniśmy to życie wykorzystać, jaka droga życiowa pozwoli nam przekroczyć rzeczywistość ziemską i osiągnąć w przyszłości życie wieczne. Szukamy sensu naszego życia i śmierci. Przy takich rozważaniach widzimy wyraźnie, że wraz z zakończeniem naszego pielgrzymowania, skończy się możliwość kształtowania własnego życia i pracowania — dzięki łasce Bożej — nad własnym zbawieniem. „Daj mi, Panie, poznać kres mój i jaka jest miara dni moich, abym wiedział jak jestem znikomy! Oto na szerokość dłoni wymierzyłeś dni moje, a okres życia mojego jest jak nic przed tobą. Tylko jak tchnienie jest wszelki człowiek, choć pewnie stoi. Sela. Zaprawdę, człowiek przemija jak cień. Zaprawdę na próżno się miota. Gromadzi, a nie wie, kto to zbierze” (Ps 39, 5-7).

Życie jest tylko cieniem, tchnieniem, nicością. Świadomość śmierci z jednej strony przygnębia nas, a z drugiej uzmysławia, jak cenna jest każda chwila życia. Śmierć jakby zmusza nas do dobrego wykorzystania danego nam czasu, do poszukiwania takich celów w życiu, które pozwolą nam przekroczyć rzeczywistość ziemską i osiągnąć w przyszłości życie wieczne. Szukamy sensu naszego życia i śmierci. Dramat ludzkiego losu, dramat życia i śmierci, zaczyna się już na początku dziejów ludzkości. Z winy człowieka grzech przyszedł na świat, a przez grzech także i śmierć: „przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rz 5, 12). Od tego czasu wszyscy ludzie „umierają w Adamie” (1 Kor 15, 22). Śmierć jest więc od samego początku jednym ze składników historii człowieka; jest źródłem tragizmu naszego położenia. W takiej sytuacji, gdzie znajduje się nadzieja obiecana nam w Piśmie Świętym?

Panie, „w Tobie jest moja nadzieja” (Ps 39, 8). Naszą nadzieją jest Jezus Chrystus, który przyjął śmiertelne ciało i „uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8), aby nas uwolnić z mocy śmierci. Jezus Chrystus umarł „za nasze grzechy” (1 Kor 15, 3) i w ten sposób pojednał nas z Bogiem: „zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna” (Rz 5, 10). Teraz możemy oczekiwać „spełnienia obietnic” (Hbr 9, 15). Śmierć utraciła swoją moc: „Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? A żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon, ale Bogu niech będą dzięki, który daje nam zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1 Kor 15, 55-57). Dlatego ten, kto wierzy, przeszedł już ze śmierci do życia. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5, 24).

W Nowym Testamencie czytamy, że Bóg „nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mk 12, 27). Stąd — nawiązując do pojęć żydowskich — mówi się o przyjęciu zmarłych na łono Abrahama, czy do raju (por. Łk 23, 43). W księgach Nowego Testamentu Jezus Chrystus naucza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26). Jezus powiada, że i my będziemy tam, gdzie On jest: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 2-3).

Z nauki zawartej na kartach Pisma Świętego wynika, iż ta nadzieja nie jest czymś dodanym do wiary w Boga, ale

jest ona tej wiary ostateczną konsekwencją. Człowiek pragnie nieśmiertelności i życia wiecznego, jednak sam z siebie nie może tego pragnienia zrealizować. Może to uczynić tylko Ten, który jest źródłem i pełnią życia. W Nim — dzięki naszej wierze, nadziei i miłości — rozpoczyna się życie wieczne, które swoją pełnię znajduje w oglądaniu Boga „twarzą w twarz” (1 Kor 13, 12). To spotkanie z Bogiem po śmierci oznacza dla człowieka sąd. „Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre” (2 Kor 5, 10). Św. Augustyn, a także św. Tomasz z Akwinu twierdzili, iż ten sąd jest procesem wewnętrznym, duchowym. Gdy staniemy przed absolutną Prawdą, wówczas pojmujemy całą prawdę o naszym życiu. Zrozumiemy, co zrobiliśmy dobrze, a co źle. I ten sąd zdecyduje o tym, czy wejdziemy do życia z Bogiem, czy też nie.

Kościół od samego początku dawał wyraz swemu przekonaniu o pośmiertnych losach człowieka, dlatego modlił się za zmarłych. Świadcstwa tej praktyki odnajdujemy już w starożytności katakumbach i ma ona także dziś swe stałe miejsce w życiu Kościoła. Bez przekonania o życiu po śmierci cała ta praktyka straciłaby swój sens. Na podstawie tego przekazu wiary umocniło się w Kościele przekonanie, że śmierć oznacza rozdział duszy i ciała. Ciało niszczeje, a dusza człowieka, który umiera w stanie łaski przechodzi do wiekistej wspólnoty z Bogiem.

Pismo Święte opisuje życie wieczne, które jest stanem doskonałej szczęśliwości we wspólnocie z Bogiem. Niebo to wiekista wspólnota człowieka z Bogiem, którą Apokalipsa tak opisuje: „Dlatego zbawieni są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi. Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródła wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu” (Ap 7, 15-17). Przebywanie w obecności Boga da ludziom udział w szczęściu Boga, jest doskonałym dopełnieniem naszego obecnego trwania przez łaskę w Chrystusie i w Duchu Świętym. Jednak pamiętajmy o tym, że nie potrafimy wyobrazić sobie i wyrazić w naszych pojęciach tego, czego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9).

W tekście pt. „Nauka o rzeczach ostatecznych”, przyjętym przez komisję starokatolicko-prawosławną, czytamy: „Chrześcijanin nie dlatego dąży do przyszłości, jakoby przepojony był niechęcią do tego świata, przeciwnie, swoją działalnością w świecie daje on świadectwo miłości Boga; ponadto jednak dąży on do tego, by cieszyć się czymś jeszcze większym: ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wdychamy, oczekując przybrania za synów — odkupienia naszego ciała” (Rz 8, 23). „Nie żalimy się na to, co obecne, ale dążymy do tego, co większe” (Jan Chryzostom, Hom. 14, 6 do Rzym; MPG 60, 531). Dla chrześcijan śmierć zatracą swą potworną maskę. Dla nich jest ona przejściem z przemijalności do nieprzemijalności. Dzień śmierci męczenników i świętych obchodzony jest w Kościele uroczystie jako dzień ich narodzin do innego życia. (...) Przez ponowne przyjście Chrystusa spełni się nasza codzienna modlitewna prośba o przyjście Jego Królestwa, o czym świadczy Objawienie św. Jana: „I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminięły (...), a śmierci już odtąd nie będzie (...). I rzekł Zasiadający na tronie: Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 1-5)”.

miłość miast nienawiści, będziemy zbawieni sami i zbawimy świat, w którym żyjemy przed katastrofą.

Niech Ojciec Niebieski obdarzy Was wszystkich i każdego z osobna swą łaską i nagrodzi Wasze szczere modły do Niego wznoszone.

O Panie, zachowaj Polskę i Braci Moich Polaków. O Panie, zachowaj Świat, bez którego nie będziemy mogli mienić się Braćmi. A serca nasze daj innym Sercom”.

Życzenia z okazji święta Patronki Parafii skierowali także: abp Abel, który powiedział m.in. „(...) na ręce Księdza Proboszcza Andrzeja Gontarka chcę złożyć słowa gratulacji z okazji tego pięknego Jubileuszu (...). Przez te wszystkie lata iluż synów i córek Kościoła Polskokatolickiego poznało tę polską drogę do zbawienia, do naszego Wspólnego Mistrza i Pana. Niech Dobry Bóg przez orędownictwo Najświętszej Maryi Panny błogostawi Polskokatolickiej Parafii. Niech Najświętsza Maryja Panna obdarowuje pełnią sukcesów, aby Wasza Społeczność wzrastała według słów św. Pawła Apostoła — do wielkiej potęgi, aby dawać świadectwo prawdziwej miłości Chrystusowej”.

Natomiast ks. Roman Pracki z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, powiedział: „(...) Na Jubileusz 65-lecia Waszej Społeczności myślę, że jak ułał pasują słowa z Psalmu 118. **Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy! O Panie, wybaw. O Panie, daj pomyślność!** (...) Niechaj Społeczność Wasza będzie błogostawieństwem dla naszego miasta, tak



Wierni podczas uroczystości

jak była nim do tej pory. Ażeby to miejsce było także miejscem azylu dla każdego, kto zerknie przez te drzwi i odnajdzie siebie w słowach Waszej Modlitwy, w słowach Waszego Zwiastowania, w przepowiadaniu Ewangelii. Niech Wam Bóg błogostawi! Bóg, który jest Miłością. Amen”.

Uzupełnieniem wspólnej modlitwy była agapa, przygotowana przez Parafian dla zaproszonych Gości i wszystkich Wiernych.

Za ten szczególny dzień dla parafii pw. Matki Bożej Wniebowziętej w Lublinie — Bogu nie będą dzięki.

Ks. Andrzej Gontarek

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żaganiu i Zielonej Górze

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, nazywana ongiś „Transitus”, przejściem do nieba, odpowiada starochrześcijańskiemu zwyczajowi święcenia „dies natales” świętych dni, w których oni dostąpili wieczności. Określano ją również jako „Zaśnięcie”, przy czym nie zawsze można odkryć znaczenia, jakie uroczystości nadawano. Z wolna wyłania się prawda o tym, że Matka Najświętsza ze swą niepokalaną duszą i przeczystym ciałem wzięta została do nieba, a stało się to dzięki Jej szczególnemu związkowi z Synem, Zbawicielem świata. Na wschodzie święto to obchodzono już w VI wieku, natomiast w VIII stuleciu upowszechniło się ono na Zachodzie. Długą ewolucję, jakiej podlegała świadomość zawartej w nim prawdy, ukoronowała w 1950 roku konstytucja Piusa XII, ogłaszająca dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny.

Od kilku lat świętujemy w Polsce Wniebowzięcie w dniu wolnym od pracy. Tym bardziej świątynie nasze wypełniają się wiernymi, którzy przynoszą do kościoła zioła i kwiaty, aby je poświęcić. Są one symbolem duchowej dojrzałości Maryi i pełni łask, którymi ubogacił Ją Bóg. W Polsce Wniebowzięcie zwane jest w języku ludowym Świętem Matki Bożej Zielnej.

W tym roku szczególnie świętowano Uroczystość Maryjną w parafiach Polskokatolickich w Żaganiu

i Zielonej Górze. Z ofiar wiernych tych parafii kupiono bowiem figurki Matki Bożej, które w tym dniu zostały uroczystie poświęcone przez proboszcza mgr. Stanisława Stawowczyka. Figurki zostaną usytuowane na zewnątrz kościołów. Pragniemy tym samym podkreślić naszą szczególną miłość do Matki Bożej, która jest naszą Orędowniczką w drodze do domu Ojca.

✱

Pragnę bardzo serdecznie podziękować moim Parafianom za ofiary. Bóg zapłać. Niech Matka Boża, do której w każdą środę zanosimy nasze modlitwy podczas odprawianej przed Jej ołtarzem Nowenny, otacza nas opieką i prowadzi do swego Syna Jezusa Chrystusa.

Matko Boża Wniebowzięta, módl się za nami.

Ks. Stanisław Stawowczyk



Uroczystości dożynkowe połączone z odsłonięciem tablic pamiątkowych w Krzykawie-Małobądzu

*Dziękujemy Ci, o Boże, za coroczny ten Twój cud,
Ześ rozmnożył w polu zboże, by nakarmić nas, Twój lud.*



Msza św. dziękczynno-błagalna w Krzykawie-Małobądzu

W dniu 15 sierpnia 2002 r., w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w parafii polskokatolickiej pw. św. Barbary w Krzykawie-Małobądzu odbyły się dożynki parafialne. Ta doroczna uroczystość jest kontynuowana od wielu już lat. Tradycję robienia i święcenia wieńców dożynkowych wprowadził już Śp. Ks. inf. Tadeusz Gotówka, gdy był proboszczem w Bolesławiu. Tradycja ta przetrwała w parafii krzykawskiej po dzień dzisiejszy. W ten sposób wierni manifestują swoją cześć dla Matki Bożej, dziękując Bogu za zebrane plony i kultywując tradycję przodków. Jakże by można nie dziękować Tej, która co roku opiekuje się polami, ogrodami, sadami, a nade wszystko czuwa nad ludźmi. Wdzięczni za opiekę i zawsze tej opieki pragnący parafianie przynoszą Maryi

w darze piękne wieńce dożynkowe i składają je u stóp ołtarza.

Mieszkańcy Krzykawy, Małobądz, Krzykawki, Ujkowa Nowego, Podlipia, Kuźniczki i Krza, czyli miejscowości należących do parafii, już na kilka dni wcześniej przygotowują wieńce dożynkowe, wykonując je ze zboża, kwiatów i ziół. Wieńce niesione są w sposób uroczysty z każdej wioski — ze śpiewem na ustach — do kościoła przez kobiety ubrane w stroje regionalne. Żniwiarze gromadzą się przed świątynią, czekając na poświęcenie wieńców i chleba. Każdego roku gospodarzem dożynek jest inna wioska. W tym roku gazdowała Kuźniczka. Dwoje parafian z tej miejscowości — pani Elżbieta Wilk i pan Kazimierz Dzioba — upiekło chleb z tegorocznego zboża, którym

przywitali w progu dostojnych Gości.

O godz. 11, przy dźwiękach pieśni „Gwiazdo Śliczna” granej przez Orkiestrę Dętą Zakładów Górniczo-Hutniczych w Bolesławiu, z plebanii wyszli zaproszeni Goście: Ordynariusz Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej bp Jerzy Szotmiller, Wikariusz Generalny Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej, Dziekan Dekanatu Śląskiego ks. inf. Eugeniusz Stelmach, proboszcz parafii w Sosnowcu ks. mgr Adam Stelmach, wicestarosta Powiatu Olkuskiego pan mgr Edmund Pęgiel, członek Zarządu pan Wacław Gnębinoga, wójt Gminy Bolesław pan mgr Włodzimierz Smółka, radni gminni: pan Tadeusz Lekki i pan Zbigniew Opala.

W bramie świątyni Goście uroczysto powitani zostali przez proboszcza parafii ks. mgr. Tadeusza Budacza oraz przez Radę Parafialną, na czele z jej prezesem — panem Józefem Januszkiem.

Bp Ordynariusz Jerzy Szotmiller poświęcił chleb oraz dożynkowe wieńce i wianuszki ziół. Gospodarze dożynek wręczyli na ręce Ks. Biskupa świeżo upieczony chleb, prosząc o jego sprawiedliwy podział, by tego chleba nigdy nikomu nie zabrakło. Po poświęceniu głos zabrał wicestarosta Powiatu Olkuskiego, pan mgr Edmund Pęgiel. Dziękował on za trud i znój pracy rolnika, której efektem jest chleb. Życzył, by nigdy nikomu nie zabrakło chleba, a po przyszłorocznych zbiorach, żeby wszyscy znów mogli razem się spotkać i dziękować za ten pokarm, którym dla każdego człowieka jest chleb.

Po uroczystej procesji wokół kościoła rozpoczęła się Msza św. dziękczynno-błagalna, którą ce-



Piękne dożynkowe wieńce

lebował bp Jerzy Szotmiller. Następnie Ks. Proboszcz, w imieniu całej parafii, poprosił Księdza Biskupa i Księdza Infułata o odsłonięcie i poświęcenie tablic pamiątkowych ku czci dwóch Zmarłych Kapłanów: zasłużonego dla parafii — Śp. Księdza Infułata Tadeusza Gotówki oraz pierwszego proboszcza parafii — Śp. Księdza Jerzego Białasa. Po odsłonięciu i poświęceniu tablic pamiątkowych Rada Parafialna, Chór Parafialny i Gospodarze Dożynek złożyli wieńce i zapalili znicze.

W tym ważnym dla całej wspólnoty parafialnej momencie uczestniczyli rodziny Zmarłych Kapłanów: Pani Janina Gotówka wraz z córką Haliną i wnukiem Filipem, a także pani Irena Białas (mama Księdza Jerzego), brat Leszek z córką i synem.

Spowiedź św. ogólną przeprowadził ks. mgr Adam Stelmach — proboszcz parafii w Sosnowcu, który przyjechał do Krzykawy razem ze swoimi parafianami. W uroczystości wzięt również udział ks. mgr Antoni Norman — proboszcz parafii w Bukowni.

Słowo Boże podczas Mszy św. wygłosił ks. inf. Eugeniusz Stelmach, który nawiązał do uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, pokornej Służebnicy Pańskiej, która każdego z nas winna uczyć pokory i całkowitego zaufania Bogu. Kaznodzieja nawiązał również do życia i duszpasterskiej pracy Zmarłych Kapłanów, ku czci których odsłonięto pamiątkowe tablice, a których bardzo dobrze znał osobiście. Ksiądz Infułat dziękował również

bardzo serdecznie wszystkim, którzy podtrzymują polskie tradycje wykonywania i święcenia wieńców dożynkowych, jak również docenił trud i pracę polskiego rolnika. Prosił Boga, by wszystkich wynagrodził obficie za ciężką pracę na roli, obdarzył niezbędnymi łaskami i błogostawieństwem. W modlitwach pamiętano o Zmarłych Kapłanach.

Słowo pozdrowienia skierował do uczestników uroczystości bp Jerzy Szotmiller, który mówiąc o czci, jaką polski naród oddaje Matce Najświętszej, o „Cudzie nad Wisłą”, dziękował jednocześnie Bogu za wielki dar wolności. Napominał również wszystkich zebranych, by nigdy nie zapominali o Tych, którzy za tę wolność oddali życie i przelali krew.

Delegat Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej ks. mgr Paweł Szwedo odczytał pozdrowienia od Przewodniczącego Ślą-

skiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, Prezesa Synodu i Przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. mgr. Jana Grossa. Odczytane zostały również pozdrowienia i podziękowania od pana pośta Jana Orkiszka.

Uroczystość dożynkową uświetnili swoją obecnością nie tylko wymienieni Goście, ale także Orkiestra Dęta ZGH w Bolesławiu, Chór Parafialny, Brac Strażacka z Krzykawy i Kuźniczki wraz z pocztami sztandarowymi, Brac Górnicza, państwo Tadeusz i Barbara Gadackowie ze Strzyżowic, przedstawiciele Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” przy ZGH „Bolesław” wraz z poczem sztandarowym, dyrektorzy Szkół Podstawowych: w Krzykawie — pani mgr Maria Makar, w Okradzionowie — pani mgr Krystyna Wilk, dyrektor Gminnego Przedszkola w Krzykawie — pani mgr Janina Borowiec, dyrektor Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bolesławiu — pani mgr Anna Kruszek, komendant Komisariatu Policji w Bukowni — pan aspirant sztabowy Jan Słaboń oraz setki wiosek należących do parafii w Krzykawie.

Ks. Biskup Ordynariusz udzielił obecnym na tej uroczystości pasterskiego błogosławieństwa. Po Mszy św. wszyscy zebrani dzielili się chlebem wypieczonym z tegorocznego ziarna.

Zaproszeni Goście spotkali się na wspólnej agapie w Sali Parafialnej, udekorowanej i przyozdobionej pracami plastycznymi dzieci, które w czasie wakacji spędzały wolny czas na półkolonii zorganizowanej przy tutejszej parafii (patrz: „Rodzina” nr 10).

Ks. Tadeusz Budacz

Odsłonięcie i poświęcenie tablic pamiątkowych ku czci dwóch Zmarłych Kapłanów



Inauguracja roku akademickiego 2002-2003 w ChAT

W dniu 7 października 2002 roku odbyła się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie inauguracja czterdziestego ósmego roku działalności naukowo-dydaktycznej tej jedynej w naszym kraju wyższej uczelni, kształcącej teologów, przyszłych duchownych, pedagogów i katechetów Kościołów nierzyskokatolickich w Polsce.



Bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Uroczystość rozpoczęła nabożeństwo ekumeniczne, odprawione przez nauczycieli trzech sekcji: ks. dra Jerzego Tofiluka, ks. mgra Andrzeja Gontarka i ks. mgra Jana Cieślara. Kazanie wygłosił bp Mieczysław Cieślak z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Nabożeństwo ubogacił swym śpiewem chór studentów prawosławnych, pod dyr. dra Włodzimierza Wołosuika.

Po nabożeństwie za stołem prezydialnym zasiadli przedstawiciele Senatu ChAT z Jego Magnificencją bp. prof. dr. hab. Wiktoorem Wysoczańskim — rektorem ChAT oraz goście, rektorzy i przedstawiciele wyższych uczelni, którzy przyjęli zaproszenie na tę uroczystość. Po odśpiewaniu hymnu państwowego, Rektor ChAT powitał uczestników uroczystości: zwierzchników i przedstawicieli Kościołów, rektorów i prorektorów wyższych uczelni, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz korpusu dyplomatycznego i środków masowego przekazu.

Po tej wstępnej części, bp prof. dr. hab. Wiktor Wysoczański — rektor ChAT wygłosił przemówienie: „Chrześcijańska Akademia Teologiczna wkracza w kolejny (48) rok swej działalności. Rozpoczynamy rok akademicki pod wieloma względami bardzo ważny. Wciąż — jak po roku 1989 — staję przed nami pytanie, w jakim kierunku powinna się rozwijać Chrześcijańska Akademia Teologiczna?

Jaka jest przyszłość naszej Uczelni w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej? Stawiam te pytania dzisiaj, gdy po sześciu latach prowadzenia Akademii przez mego znakomitego poprzednika i jego współpracowników, władzę w naszej uczelni objęło nowe kolegium rektorskie, które sprawowało już ten urząd w trudnych latach 1990-1996. Wówczas to, wprowadzono przełomowe rozstrzygnięcia; po raz pierwszy od 36 lat, rektorem ChAT został starokatolik i po raz pierwszy wybrano nie jednego, a dwóch prorektorów; odtąd rektor i prorektorzy reprezentują trzy tradycje kościelne: ewangelicką, prawosławną i starokatolicką. Warto przy tej okazji przypomnieć, że na rok akademicki 1990/91 wpisanych było 148 studentów stacjonarnych i zaledwie 38 zaocznych.

Dzisiaj — dzięki programowi systematycznego budowania — w roku akademickim 2002/2003 w ChAT studiuje 516 studentów stacjonarnych i 520 zaocznych; takiej liczby studiujących nigdy w ChAT nie było. Obecnie Uczelnia dysponuje liczną, wysokokwalifikowaną kadrą naukowo-dydaktyczną składającą się z 75 nauczycieli akademickich, w tym 17 profesorów i doktorów habilitowanych oraz 25 doktorów, z tego ponad 92% stanowią pracownicy mianowani lub zatrudnieni w naszej Uczelni jako pierwszym miejscem pracy. Pragnę kontynuować dotychczasowe zabiegi w tym względzie, i nie tyle rozwijać, co raczej umacniać te kierunki, które zostały powołane w ChAT.

Dzisiaj staję przed nami nowe, bardzo ważne zadania i mamy świadomość, że dzieje się to w okresie zbliżającego się jubileuszu Akademii, w roku 2004 będziemy obchodzili 50-lecie Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (1954-2004). Uświadamia to nam upływ czasu, widzimy jak na naszych oczach zmieniają się możliwości oddziaływania, problemy, które wymagają naszej uwagi i aktywności intelektualnej. Jedno zdaje się nie ulega wątpliwości, że jedynie wspólny wysiłek, wspólne solidarne działanie, może przynieść oczekiwane efekty, może dopomóc w zrealizowaniu stojących przed nami zadań. A także, jeśli wszyscy będziemy traktowali naszą Uczelnię jako dobro wspólne, za które wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, i jeśli nie będziemy zrzucali na innych trud realizacji ważnych i potrzebnych zadań, jakie obecnie staję przed Akademią.

Kościół w Polsce, bez względu na ich liczebność, chcą być świadomymi i pełnoprawnymi uczestnikami przemian dziejących się we współczesnym świecie, a zwłaszcza w naszym kraju. Sądzimy, że nasz głos jako uczelni w pełni ekumenicznej, powinien być szczególnie istotny, gdyż wiele problemów ogniskuje się w ChAT jak w soczewce. Naszą służbę traktujemy jako służbę dla kraju, jego obywateli i Kościołów, które trwale pozostają świadkami Chrystusa. Nasza uczelnia chce aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu spo-

łecznego dobra, wpływać na oblicze moralności publicznej. Chcemy być również zwartą społecznością akademicką i coraz mocniej zaznaczać swoją obecność na akademickiej mapie Warszawy. W dobie dyskusji o Europie, globalizacji i innych podstawowych trendach naszych czasów trzeba przypomnieć, że w naszej szkole spotykają się w unikatowy sposób Wschód i Zachód, tradycja grecka i słowiańska z łacińską i narodów Europy zachodniej. Sięgamy — patrząc na tradycje — korzeni kulturowych i religijnych współczesnej Europy. Obejmujemy w naszych murach chrześcijaństwo zachodnie w całym jego zróżnicowaniu i głębię duchowości chrześcijaństwa wschodniego. Jesteśmy współczesnymi kontynuatorami tych tradycji, które w duchu porozumienia i ekumenizmu próbują na powrót zbliżyć do siebie tych, którzy się kulturowo i wyznaniowo różnią. Misja naszej uczelni nakłada na nas pracę na rzecz porozumienia kultur i narodów. Studia na kierunku pedagogicznym, realizowane w naszej uczelni przypominają nam z kolei, byśmy nie tracili z oczu potrzeb jednostki, pojedynczego człowieka. Rozumienie kultur i narodów, ale też poszczególnego człowieka jest depozytem i nakazem Ewangelii, która jest przecież prawdziwym fundamentem tej uczelni.

W ostatnich miesiącach podjęliśmy kompleksowe prace nad modyfikacją programów nauczania, zmierzające do tego, aby formuła studiów stała się bardziej elastyczna i zróżnicowana. Akademia podejmuje wyzwania związane z nowym typem współpracy międzynarodowej, zmierzając w bieżącym roku akademickim do pełnego wprowadzenia obowiązujących minimów programowych, a począwszy od następnego roku akademickiego spełnienia wszystkich wymogów akredytacyjnych, oparcia organizacji studiów o system zablokowanych zajęć dydaktycznych, tzn. kursów obligatoryjnych i fakultatywnych z poszczególnych przedmiotów oraz wprowadzenia punktów — zapewniających mobilność studentów w Polsce i w krajach europejskich.

W następnym roku akademickim, 2003/2004, większość zajęć dydaktycznych będzie prowadzona w ramach wspomnianych „kursów”, jednocześnie dla studentów wszystkich lat studiów, w tym także dla studentów Wyższych Seminarium Duchownych, którzy będą jednocześnie studentami naszej Uczelni. Zajęcia dydaktyczne będą się odbywały w siedzibie Uczelni lub w zamiejscowych ośrodkach dydaktycznych, np. w poszczególnych seminariach, po szczegółowym przedyskutowaniu i opracowaniu programów studiów oraz organizacji procesu dydaktycznego z przedstawicielami poszczególnych Kościołów i Seminarium Duchownych.

Modernizacji wymaga uczelniana sieć komputerowa; w IV kwartale tego roku dokonamy zakupu wyposażenia i specjalistycznego oprogramowania

komputerowego dla Biblioteki Głównej, celem udostępnienia zasobów bibliotecznych użytkownikom internetu oraz studentom i pracownikom, którzy korzystają z lokalnej sieci komputerowej Uczelni.

Podobnie jak inne szkoły wyższe borykamy się z dotkliwym niedoborem środków finansowych, który staramy się łagodzić sprawną organizacją pracy oraz drastycznym ograniczeniem wydatków. Pomimo tych trudności w IV kwartale br. zostaną wykonane niezbędne prace remontowe, w tym kapitalny remont dachu w budynku „C” i łącznika, a w 2003 i 2004 roku nastąpi sukcesywna wymiana zniszczonych podłóg w pomieszczeniach dydaktycznych. Niestety, Chrześcijańska Akademia Teologiczna — jako jedyna spośród uczelni publicznych — nie posiada żadnych własnych pomieszczeń dydaktycznych, bibliotecznych lub biurowych.

Droga młodzieży,

inaugurujecie dziś nowy rok akademicki, wstępujecie w społeczność akademicką, włączacie się w misję i tradycję Akademii. Wierzę, że przybyłście tu pełni młodzieńczego entuzjazmu, pełni wiary i nadziei, aby służyć prawdzie. Życzę Wam, aby Wasza energia znalazła najpełniejszy wyraz w Waszych studiach, aby była źródłem wytrwałości w pracy dla dobra wspólnego, uniwersalnego. Życzę tego przede wszystkim tym, którzy w tym roku po raz pierwszy przekroczyli progi naszej Uczelni.

Na zakończenie niech mi będzie wolno — w imieniu władz i całej wspólnoty akademickiej ChAT — wyrazić przekonanie, że Chrześcijańska Akademia Teologiczna — nasza *Alma Mater* — dzięki naszemu wspólnemu wysiłkowi pozostanie wierna swej misji i tradycji. Życzę wszystkim — profesorom i studentom — aby kierując się ewangelicznym duchem prawdy, strzegli uniwersalnych wartości, które jednoczą wszystkich chrześcijan. A w pracy naukowej i dydaktycznej, niech wspiera Nas Duch Pocieszyciel, który prowadzi do Prawdy. Tymi życzeniami otwieram nowy rok akademicki: *Quod felix faustum fortunatumque sit*”.

Po przemówieniu Rektora ChAT odbyła się uroczysta promocja nowych doktorów: ks. Krzysztofa Reja, ks. Marka Uglorza, ks. Dariusza Chwastka i Andrzeja Kluczyńskiego, a następnie immatrykulacja nowo przyjętych studentów Akademii. Zebrani wysłuchali także słowa prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej — arcybiskupa Jeremiasza i przemówienia przedstawiciela młodzieży. Wykład inauguracyjny pt. *Niektóre korzyści z apokaliptyki*, wygłosił prof. dr hab. Bogusław Widła.

Na zakończenie uroczystości uczestnicy wspólnie zaśpiewali hymn studencki: *Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus!* Radujmy się, póki jesteśmy młodzi!

Refleksja

Nie odkładając na potem...

*„Wiem,
że nie będzie
mi dane
jeszcze jedno
życie.
Zatem,
jeżeli mogę
okazać
jakąś
uprzejmość,
jeśli mogę
uczynić coś
dobrego
dla któregoś
z moich
bliźnich,
obym to uczynił
bezzwłocznie,
nie odkładając
na potem,
ani nie
rezygnując
z tego.
Przecież już
nigdy więcej
nie przejdę
tą samą
drogą”.*

William Penn (1644-1718)

Z życia naszych parafii

Promocja zdrowia w Olsztynie

*„Szlechetne zdrowie nikt się nie dowie,
jako smakujesz aż się zepsujesz”*

(Jan Kochanowski)



Niedziela 29 września br. w parafii olsztyńskiej pw. Matki Boskiej Wniebowziętej miała niecodzienny charakter. Z inicjatywy proboszcza parafii — ks. Zygmunta Fedorczyka ostatnia niedziela września przebiegała pod hasłem: „Zadbaj o swoje zdrowie”.

W czasie Mszy św. sprawowanej przez ks. Z. Fedorczyka, wspólnota parafialna z wielką ufnością modliła się za chorych parafian — za tych przebywających w szpitalach i za chorych pozostających w domach. Panu Bogu polecano również zdrowie uczestniczących we Mszy św., jak i ich rodzin.

Po Mszy św., na placu przykościelnym, przy sprzyjającej jesiennej pogodzie, panie ze służby zdrowia reprezentujące medycynę naturalną, zapoznały wszyst-

kich zainteresowanych z preparatami polskiego profesora Stanisława Tołpy. Preparaty te są produkowane na bazie borowiny i torfu. Są to preparaty wspomagające leczenie różnego rodzaju schorzeń. Prezentowane były także kosmetyki do pielęgnacji ciała na bazie tych składników. Preparaty, jak i kosmetyki, można było nabyć po cenach promocyjnych. Większość parafian skorzystała z tej oferty. Szczególnym powodzeniem cieszyły się kremy nawilżające, żele na żylaki i mydło. Chętni mogli zmierzyć sobie ciśnienie. Rozmowy wśród zgromadzonych dotyczyły przede wszystkim szanowania swojego zdrowia.

Kronikarz



Zdrowie Polaków

Średnia wieku mężczyzn to w tej chwili niemal 70 lat. Kobiety żyją statystycznie siedem lat dłużej. To najważniejszy wskaźnik świadczący o poprawie stanu zdrowia społeczeństwa polskiego.

Przez ostatnie 10 lat stan zdrowia Polaków poprawił się na tyle, że lekarze mówią wręcz o „cudzie nad Wisłą”. W porównaniu z rokiem 1991 mężczyźni żyją 4 lata dłużej, a średnia wieku kobiet wzrosła o 3 lata.

Jednak największe autorytety medyczne twierdzą, że jeśli idzie o poprawę stanu zdrowia społeczeństwa, jesteśmy dopiero na początku drogi. W tej chwili największym wyzwaniem stają się choroby cywilizacyjne — układu krążenia i onkologiczne. To dwie główne przyczyny zgonów osób, które nie ukończyły 60. roku życia.

W Warszawie spotkali się w październiku br. kardiolog i onkolog, by zaapelować o stworzenie i sfinansowanie dwóch narodowych programów zdrowotnych. Należy postawić na zapobieganie, wczesną diagnostykę i wprowadzenie nowoczesnych metod leczenia tych schorzeń — podkreślają lekarze.

Dziesięć lat temu patrzyliśmy, w jak dramatyczny sposób wzrasta śmiertelność. 1056 zgonów na 100 tys. mieszkańców, to był dla środowisk medycznych prawdziwy szok. Ponad połowa zgonów była spowodowana przez choroby ukła-

du krążenia — twierdzi prof. Zbigniew Religa.

Jak jest w tej chwili? Wskaźnik umieralności spadł do 991 zgonów na 100 tys. mieszkańców (505 z powodu chorób układu krążenia). To jest zasadnicza różnica. Poprawa była możliwa m.in. dzięki wprowadzeniu w 1993 r. Narodowego Programu Ochrony Serca. Dzięki pieniądзом przekazywanym przez budżet państwa udało się stworzyć nowoczesnie wyposażone ośrodki kardiologiczne i kardiologiczne. Dziesięć lat temu zawał serca był niemal równoznaczny z wyrokiem śmierci. Pacjent umierał często, zanim przyjechała karetka, a kiedy trafił do szpitala, lekarze niewiele mogli mu pomóc — wspominali kardiolog. O tym, jakie zaszły zmiany w polskiej medycynie, świadczą statystyki: w 1992 roku wykonywano u kardiologicznych pacjentów rocznie nieco ponad 10 tysięcy koronarografii, w 2001 roku — niemal 66 tysięcy. Kiedy w 1995 roku pojawiła się nowoczesna metoda leczenia świeżego zawału serca — poszerzaniu tętnic towarzyszyło wprowadzenie stentów — takich zabiegów wykonano 197. W roku 2000 było ich już 20 tysięcy. To znaczna poprawa, ale wskaźniki dowa-

dzą, że tylko na Śląsku udało się osiągnąć poziom europejski. W Świętokrzyskiem i Podkarpackiem w ogóle nie wykonuje się zabiegów hemodynamicznych — przypomniał prof. Religa.

Mniej powodów do dumy mają w Polsce onkolodzy. Połowa pacjentów trafia do poradni onkologicznych za późno, gdy choroba jest już nieuleczalna. W USA i krajach Unii Europejskiej tylko co piąty pacjent trafia do lekarza w późnych stadiach rozwoju raka. 40 proc. zgonów kobiet w średnim wieku i 30 proc. zgonów mężczyzn jest spowodowana chorobami onkologicznymi.

Na pewno dużym sukcesem jest zahamowanie wzrostu liczby zachorowań na nowotwory złośliwe płuc wśród mężczyzn. Klęską zaś można nazwać sprawę, że ta sama choroba zbiera teraz żniwo wśród kobiet, które palą częściej niż dawniej. Lekarzy martwi późna wykrywalność nowotworów piersi i narządów rodnych u kobiet. Dlatego wśród najważniejszych celów programu onkologicznego jest profilaktyka.



Wspomnienie o Śp. Prof. dr hab. Krystynie Adamus-Darczewskiej

Z głębokim żalem w dniu 8 maja 2002 r. pożegnaliśmy zmarłą 2 maja br. śp. Panią profesor Krystynę Adamus-Darczewską.

Pani Profesor, wielką przyjaźnią darzyła Kościół Polskokatolicki, Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA, a szczególnie osobę ks. bpa prof. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego — rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, obecnego Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego. Była człowiekiem uśmiechu i wielkiego serca, zwłaszcza dla doktorantów i młodziży akademickiej. Dla wielu kapłanów naszego Kościoła i PNKK w USA była recenzentem prac doktorskich, których promotorem był ks. bp Wiktor Wysoczański.

Jako naukowiec zajmowała się problematyką socjologii wsi i socjologią religii. U progu działalności naukowej podjęła pionierskie badania socjologiczne nad Kościołem Polskoka-

tolickim. W 1966 r. wydała książkę „Kościół Polskokatolicki. Społeczne warunki jego powstania i działalności na wsi”. Była członkiem Polskiego Towarzystwa Religioznawczego i w latach 1972-1984 członkiem redakcji „Studiów Religioznawczych”.

Od roku 1979 prof. Darczewska kierowała Pracownią Socjologii Religii w Instytucie Religioznawstwa i Polityki Wyznaniowej Akademii Nauk Społecznych, a od 1990 roku kierowała katedrą Filozofii i Socjologii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Siedlcach. W 1993 roku przeniosła się do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. W 1997 roku zorganizowała konferencję naukową na temat ruchów religijnych.

Po osiągnięciu wieku emerytalnego rozpoczęła w 2000 r. pracę dydaktyczną i naukową w prywatnej Wyższej Szkole Biznesu w Dąbrowie Górniczej.

W dniach 1-2 marca 2000 r. Pani Profesor brała udział i wygłosiła referat pt. „Indywidualność bpa Franciszka Hodura w określaniu tożsamości Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego” na naukowym sympozjum „Biskup Franciszek Hodur 1866-1953. Życie, dokonania, znaczenie”, zorganizowanym na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie przez J.E. ks. bpa Jacka Jezierskiego — biskupa pomocniczego Metropolii Warmińskiej, przewodniczącego Zespołu Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce ds. Dialogu z Kościołem Polskokatolickim, przy współdziałaniu ks. bpa prof. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego — Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego.

Osoba Śp. Pani Profesor Krystyny zostanie w naszej żywej pamięci.

„Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci na wieki”.

Z polskich tradycji

W wigilię św. Andrzeja

Oczywiście, będzie tu mowa o popularnych Andrzejkach, obfitujących w rozmaite wróżby i przepowiednie dotyczące zamążpójścia i ożenku — oby szczęśliwego!

Jak opisuje Zygmunt Gloger w „Roku polskim”, w naszym domowym obyczaju główną rolę miały wróżby zamążpójścia i ożenku czynione w dniach do tego uprzywilejowanych, których było aż pięć (!) w ciągu roku. A mianowicie: w listopadzie wróżyli sobie młodzieńcy w wigilię św. Katarzyny, a dziewczęta — w wigilię św. Andrzeja. Później, przy stole wigilijnym bawili się wróżbami zarówno kawalerowie, jak i dziewczęta, a w przeddzień Nowego Roku i św. Jana Chrzciciela — głównie dziewczęta. Dlaczego obrano właśnie takie dni na wróżby? Otóż każda przepowiednia doroczna musi stać w związku z początkiem jakiejś doby rocznej. Do takich właśnie chwil należy: początek Adwentu — jako rozpoczęcie nowego roku kościelnego, wigilia Bożego Narodzenia i Nowy Rok — jako początek roku w erze chrześcijańskiej i kalendarzowej, czy wreszcie wigilia św. Jana — następująca zaraz po przesileniu dnia z nocą, które w pojęciach pierwotnych kończyło i rozpoczynało rok słoneczny.

O wróżbach na świętą Katarzynę i Andrzeja, jest dawne przysłowie związane z kładzonymi na noc pod poduszkę kartkami z imionami, a wyciąganymi rano po przebudzeniu:

*W święto Katarzyny są pod poduszką dziewczyny,
w wilię św. Andrzeja, jest dla dziewcząt nadzieja.*

Jest też inne przysłowie polskie: *Co się przysińi, to przyciśnij.*

Przed św. Katarzyną chłopcy ucinali gałązki wiśni i zasadzali je w doniczkę, pielęgnując troskliwie, bo czyja zakwitła przed Bożym Narodzeniem lub Nowym Rokiem, ten będzie szczęśliwy w ożenku. Natomiast w dzień św. Andrzeja dziewczęta przychodzące rano po wodę do studni, zaglądały doń w nadziei, że zobaczą przyszłego męża w zwierciadle wody. Wieczorem zaś, stojąc przy węgle swojego domu, nastuchiwały, z której strony pies zaszczeka, bowiem — według przepowiedni — z tej strony przybędzie do nich przyszły mąż. Albo też podsłuchiwały pod oknami pierwsze słowa. Gdy podchwycą takie, jak: *pójdź, zrób, przynieś*, uważają to za pomyślną wróżbę zamążpójścia w ciągu roku. Natomiast słowa: *siedź, nie bierz* itp. — źle rokują dziewczynie.

Znana była na Kujawach wróżba z gąsiorem. Dziewczęta ustawiają się w koło, a do środka puszczają gąsiora z zawiązanymi oczami. Do której gąsior się



Andrzejkowe wróżby. Rysował: Andriolli

zbliży, ta pierwsza wyjdzie za mąż. W takim celu w różnych okolicach biorą też psa — z tą jednak różnicą, że każda z dziewcząt kładzie swój kęs chleba okraszzonego tłuszczem lub wołową kość. Który przysmak pies pochwyti, jako pierwszy, ta najszybciej wyjdzie za mąż.

Jeżeli dziewczyna w wigilię św. Andrzeja własną ręką przyniesie drewna i roznieci ogień, przyrządzi też wieczerzę z trzech dań z jarzyn, nakryje na dwie osoby, tak żeby nikt nie dotknął się niczego, i wyszedłszy na środek zawoła: „W imię Ojca, Syna i Ducha św., proszę ciebie na wieczerzę. Amen”, to wierzone, że wtedy ukaże się postać przyszłego męża, który obejdzie trzykrotnie dokoła stołu i zniknie. Trzeba jednak, aby nikt nie był tego świadkiem, i żeby na stole nie leżał nóż, ani żadne ostre narzędzie, bo może przebić nim czarodziejkę.

Albo też na talerzykach ulepionych z wosku, umieszczano kawałki stoczka i zapalone puszczano w dużym naczyniu na wodę, z lekka poruszaną. Z tego, czy świeczki — przedstawiające kawalera i pannę — zbliżą się do siebie i zetkną, czy oddalą, wróżono sobie przyszłe życie. Leją także roztopiony w łyżce wosk na wodę i wróżą z kształtów zakrzepionego wosku, czy dziewczyna spotka na drodze życia rycerza, czy krzyż, a więc, czy znajdzie męża, czy też klasztor lub trumnę.

Tak te wróżby opisał Zygmunt Gloger. Jest jeszcze wiele innych, na których opisanie nie zezwala szczupłość kart „Rodziny”. Wiadomo, że staropolskie zwyczaje były dawniej bardzo rozbudowane. Ludzie od dawien dawna interesowali się przyszłością i tworzyli wiele wróżb, aby tę przyszłość poznać.

Dzisiaj tradycja powoli zanika, choć może szkoda, bo jest to naprawdę wspaniała zabawa, z pewnym nawet dreszczykiem emocji.

Przedświąteczne zajęcia

— A może by tak wyjechać na święta w góry... — zastanawiała się głośno Asia.

— Jak to?! Chcesz sama wyjechać, bez nas? — zdziwił się Piotrek. — Na pewno już coś zaplanowaliście razem z Kacprem. On to ma pomysły! Wyobrażasz sobie Wigilię bez rodziny, w otoczeniu obcych ludzi? Myślałaś o tym?

— Kacper nic o tym nie wie, lepiej go do tego nie mieszaj. Tak sobie pomyślałam teraz. Wiesz, to byłoby nawet ciekawe popatrzeć, jak górale szykują Wigilię. W górach Boże Narodzenie musi być piękne... Prawda, Piotrusiu? — rozmarzyła się Asia.

— Nic z tego — stwierdził Piotrek. — W drugi dzień świąt idziemy przecież na ślub Weroniki i Andrzeja. Zapomniałaś o tym? Ja już nawet mam dla nich prezent.

— O, raj! Zupełnie zapomniałam. Tak, oczywiście, muszę pomyśleć, co by im kupić, coś takiego niekonwencjonalnego. A co ty im kupiłeś, Piotrusz?

— Nagrania Presley'a, w komplecie płyt CD. Dla mnie bomba! Myślę, że to dobry wybór. Wiesz, kiedy przesłuchiwałem te nagrania, wydawało mi się, że śnieg pada, wokół jest tak jakoś biało, przytulnie, świątecznie... Wiesz, tak odświeżnie... Weronika z Andrzejem bardzo lubią Presley'a.

— Miałeś fajny pomysł z tymi płytami — stwierdziła Asia i dodała już trochę ciszej: — Sama chciałabym dostać taki prezent ślubny.

— O! Czyżby coś się krojiło? — zaciekawiał się Piotrek. — Chyba jednak coś ukrywacie przede mną? Kacper też taki tajemniczy, nawet słowa nie piśnął. I to ma być kumpel? Dwa kolokwia zaliczył dzięki mnie, nie chwałąc się, bo go przycisnąłem i razem wkuwaliśmy. Ale żeby tak coś powiedzieć na tematy osobiste — Piotrek podkreślił rozwlekł ostatnie słowo — to Kacper cicho, sza. No to jak, coś z tego będzie, Aśka? — zwrócił się do siostry.

— A co ma być? Aleś ciekawy! Poczekaaj trochę, może się dowiesz, ty przyszlóroczny panie magi-strze!

— Aśka! Jesteś okrutna! Po co mi przypominasz magisterkę. Wiesz, ile z tym roboty? Kacper ma już prawie wszystko zrobione. Mówił mi, że jeszcze dwa, może trzy miesiące i będzie miał już wszystko napisane i mógłby wtedy dać promotorowi do przejrzania. A ja? Dobrze, że chociaż mam już plan zatwierdzony.

— Wiesz, Piotrek, jak mama się ucieszyła, kiedy zaproponowałam jej, że tym razem to ja, własnoręcz-



nie, przygotowuję wszystko na pierwszy dzień świąt?! Już nawet sobie opracowałam świąteczne menu. Zrobię zakupy, dekorację stołu. Zobaczysz, jak będzie fantastycznie. Tu stroik, tam gałązeczka świerka, a tu drobnutki bombki... — Asia pokazywała miejsca na stole. — Nawet przygotowuję takie nietypowe potrawy. Tym razem będzie inaczej! Ale, Piotrek, nie krzyw się, nie rób takich min. Zobaczysz, jakie wszystko będzie pyszne...

— Wolę kuchnię naszej mamy. Ale ty mi, oczywiście, chcesz popsuć święta przez te swoje „nietypowe” pomysły kulinarne. Nie możesz robić takich eksperymentów kiedy indziej? Wiesz, że zawsze czekam z utęsknieniem na święta, bo na stole pojawiają się takie dobre rzeczy, pyszności, mniemam...

— Ty to zawsze, Piotrek. Tylko jedzenie ci w głowie. A może byś pomyślał jeszcze o innych sprawach?

— Na przykład, o jakich? — spytał Piotrek.

— A chociażby o muzycznej oprawie świąt, jeśli już jesteśmy przy twoich muzycznych upodobaniach. Zrób jakąś niespodziankę rodzicom. Ja się zajmę stroną kulinarną i artystyczną, a ty... no, może też artystyczną, ale muzyczną. Co ty na to? — spytała Asia, zaintrygowana własnym pomysłem.

— Asiu! Asieńko! Ty masz rację. Ty robisz stół, ja — nastrój. A co byś powiedziała, na przykład, na nowe kolędy? Albo na nowe zespoły wykonujące kolędy?

— Tylko bez „udziwnień”, Piotrek. To musi być naprawdę coś pięknego.

— To może góralskie kolędowanie? Rodzice lubią „Oj, maluśki, maluśki”. Miałabyś wtedy i ty swoje góry... I to tutaj, w domu...

— No widzisz, Piotrusiu, jak dobrze pomyślisz, to zawsze wpadniesz na coś cudownego. Podoba mi się. Pomysł jest wart zachodu. Kacper też lubi „góralszczyznę”.

— Asiu?... — Czy mam przez to rozumieć, że i Kacper będzie u nas w pierwszy dzień świąt? Aha... Już wiem! To dlatego zgłosiłaś się do mamy „na ochotnika”, żeby własnoręcznie i ze swoim specyficznym smakiem przygotować świąteczny stół. Czy zgadłem?

— No trudno, już powiem. Zgadłeś, panie bracie. Nie tylko Kacper ma być, ale i jego rodzice. Bo... chodzi o to, że w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia mają być moje zaręczyny z Kacprem.



Medycyna

Pozytywne myślenie nie pomaga

Naukowcy brytyjscy przeprowadzili badania, które sprawdzić miały, czy pozytywne myślenie jest zdolne przedłużyć życie chorym na raka pacjentom. Wyniki przedstawili ostatnio na spotkaniu Europejskiego Towarzystwa Onkologii Medycznej.

— Wbrew rozpowszechnionej opinii na ten temat, wsparcie psychologiczne nie wydłuża pacjentom życia — stwierdził Edward Emst z angielskiego Uniwersytetu w Exter, kierujący badaniami — nie znaczy to, oczywiście, że zniechęcamy pacjentów do terapii grupowej z psychologami itd. Jak najbardziej zalecamy, bo wsparcie psychologiczne i pozytywne myślenie pozwalają poczuć się lepiej. Podnoszą jakość życia, choć go nie wydłużają. Zespół Emsta przeanalizował wyniki 11 odrębnych badań dotyczących rozmaitych technik wspierania psychiki chorego. W sumie badanie objęło 1500 pacjentów. — Nie ma żadnych dowodów, że którakolwiek z metod przedłuży życie — powiedział Emst. — Myślę, że przecenianie roli psychiki ma złe skutki. Wytwarza iluzję, że pacjent może zapanować nad chorobą. I pacjenci, których organizm przegrywa walkę z rakiem, czują się winni. Widziałem mężów czyniących wyrzuty chorym żonom, że nie medytowały tyle, ile trzeba, że nie myślały wystarczająco pozytywnie. Że się poddały, i dlatego odchodzą.

Komórki macierzyste walczą z rakiem

Jeden zastrzyk zmodyfikowanych komórek macierzystych zahamował rozwój nowotworu mózgu u myszy — poinformowali amerykańscy naukowcy z Cedars Sinai Medical Center w Los Angeles. Zanim podobna metoda będzie wykorzystywana do leczenia ludzi, minie co najmniej półtora roku.

Naukowcy wstrzyknęli myszom zmodyfikowane komórki macierzyste, pobrane ze szpiku. Zostały one przygotowane do „przenoszenia” interleukiny 12. Jak wynika z poprzednich eksperymentów, może ona powstrzymać rozwój guza i niszczyć komórki rakowe powodujące przerzuty. „Okazało się, że to bardzo

precyzyjny sposób tropienia komórek rakowych — jak samonaprowadzająca rakieta niosąca śmiertelnośny ładunek” — powiedział Agencji Reutera dr Keith Black — jeden z autorów badań. Przyznał jednocześnie, że naukowcy nie do końca rozumieją mechanizm działania komórek macierzystych w stosunku do komórek nowotworowych. Niewykluczone, że w taki sam sposób uda się leczyć również inne postacie tej choroby — raka piersi czy płuca.

„Odkryliśmy, że wprowadzenie do organizmu myszy komórek wydzielających IL-12 znacząco wydłużyło przeżywalność, a w przypadku jednej trzeciej zwierząt udało nam się całkowicie wyleczyć raka”, uważa dr Ehtesham, kierujący badaniami. Średnio długość życia myszy „leczonych” komórkami macierzystymi wydłużyła się o 50 proc. w porównaniu ze zwierzętami, których nie poddawano żadnej terapii. Myszy, które udało się wyleczyć, wciąż żyją — dodał dr Ehtesham. Standardowa metoda leczenia guzów mózgu polega na ich chirurgicznym usuwaniu.

Specjaliści z Los Angeles pracują obecnie nad wydajnymi metodami pozyskiwania komórek macierzystych ze szpiku oraz wykorzystywania ich do tropienia komórek nowotworowych.

Kosmos

Europa — księżyc Jowisza

Coraz więcej danych wskazuje na to, że na księżycu Jowisza — Europie — może istnieć życie. Pokryta lodową skorupą Europa jest dla astrobiologów jednym z najbardziej obiecujących miejsc w Układzie Słonecznym.

HOROSKOPY

STRZELEC — ostatni znak jesienny

STRZELEC jest dziewiątym znakiem zodiaku, ostatnim znakiem jesiennym odpowiadającym porze roku, kiedy ziarno zaczyna kiełkować. Słońce wchodzi w znak Strzelca 21 lub 22 listopada i jest w nim do 20 lub 21 grudnia, w zależności od roku.

Znak przeciwny i dopełniający: Bliźnięta.

Kolory: kobaltowy lub turkusowy błękit, błada żółć i biel.

Osoby urodzone w znaku Strzelca są poszukiwaczami przygód, badaczami, podróżnikami. Mają skłonność do upraszczania i postrzegania

Nowe odkrycia naukowców z Uniwersytetu Arizona dotyczą grubości lodu na Europie i pojawiających się na nim pęknięć. Astronomowie sądzą, że pod skorupą lodową znajduje się woda w stanie ciekłym. Problemem pozostawało jednak ustalenie, czy żywe organizmy — jeżeli rzeczywiście są na Europie — mają możliwość korzystania z energii światła słonecznego. Jeżeli światło nie mogłoby przedostawać się przez lodową powłokę, organizmy musiałyby korzystać z innych źródeł energii. Można takie organizmy znaleźć nawet na Ziemi (w głębinach oceanów, w gorących podmorskich źródłach), jednak zdaniem specjalistów zawęziłoby to różnorodność życia na Europie. Tymczasem amerykańscy astronomowie twierdzą, że na zdjęciach wykonanych przez sondę Galileo widoczne są pęknięcia, umożliwiające przedostanie się światła aż do ciekłej wody.

Archeologia

Polacy we wnętrzu egipskiego grobowca

Polscy archeolodzy prowadzący wykopaliska w Sakkarze, na zachód od najstarszej, jeszcze schodkowej piramidy Dżesera (2650 p.n.e.), dotarli do wnętrza skalnego grobowca z okresu Starego Państwa; zapewne wykuto go w okresie VI dynastii, około 2300 lat p.n.e.

„Żaden grobowiec skalny z okresu Starego Państwa nie bronił dostępu do siebie tak jak ten, do którego w końcu zajrzeliśmy. Przez trzy tygodnie przedzieraliśmy się przez wyjątkowo grubą, pięciometrową

rzecz w nazbyt optymistycznym świetle, a czasami nawet do ignorowania lub bagatelizowania problemów. Strzelcy są mili, uczciwi, pomysłowi, bywają wielkoduszni i bezinteresowni. Unikają komplikacji życiowych. W miłości są serdeczni, mają głęboką potrzebę kontaktu fizycznego i psychicznego, co czasami czyni ich bardzo wymagającymi.

Strzelcy lubią dobrze zjeść i wypić, szczególnie gustują w pikantnych potrawach, są skłonni do nadwagi, zwłaszcza w okolicy bioder i ud.

warstwę piasku, zawierającą dzie-
siaćki szkieletów, sarkofagów i mu-
mii składanych tu w ostatnich stu-
leciach p.n.e. Niektórzy z tych
zmarłych mieli zapewne za życia
szansę zobaczenia Aleksandra Wiel-
kiego, albo jego ciała pochowane-
go prowizorycznie gdzieś w pobli-
żu — relacjonował szef polskiej
ekspedycji na łamach „Rzeczypospo-
litej”.

Najlepsi robotnicy zatrudniani
przez ekspedycję usuwali piasek
z wejścia do kaplicy grobowca, aby
nie uronić żadnej informacji; każda
grudka mogła zawierać jakiś drobny
przedmiot, ale o dużej wartości
naukowej. Niestety, wewnątrz gro-
bowca niemal pod strop wypełniał
piasek, a na jego wierzchu sta-
ła arabska średniowieczna lampka
oliwna. Pozostawili ją rabusie, któ-
rzy co najmniej tysiąc lat temu
splądrowali grobowiec, dostając się
do niego, nie tak jak badacze od
frontu, lecz przez tylną ścianę,
wykutym w niej otworem z szybu
grobowego.

„Szyb grobowy i kaplica kulto-
wa — wyjaśniają badacze — to dwie
części jednego grobowca skalnego.
Oddziela je tylko cienką ściana,
którą można było przebić jednym
uderzeniem młotka. Tak się też
stało”.

Jednak w posadzce kaplicy jest
jeszcze osiem szybów. Polacy będą
je eksplorować. Wyglądają na nie-
zrabowane, mogą zawierać stele
z bezcennymi napisami hierogli-
ficznymi.

Poza tym, z tej kaplicy jest prze-
jście do następnego pomieszczenia
związanego z kultem zmarłych. Te-
raz usuwany jest piasek spod za-
chodniej ściany. Spod piasku wy-
łania się ogromna płyta z białe-
go wapienia, wstawiona w tę ścia-
nę. Są to tzw. ślepe wrota — naj-
piękniejsze, jakie dotychczas odkry-
to.

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo
Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.
Redaguje Kolegium. Adres redakcji:
ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa,
tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty
rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tek-
stów nie zamówionych i zastrzega so-
bie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat —
Holding” Sp. z o.o. Zam. 243/2002.

Kultura

Wystawa fotografii znanego aktora — Janusza Gajosa

W Galerii Sztuki Katarzyny Na-
piórkowskiej w Warszawie znany
polski aktor Janusz Gajos (Janek —
z „Czterech pancernych i psa”) za-
prezentował swoje prace fotogra-
ficzne. Artysta kieruje obiektyw tylko
na pejzaż, zazwyczaj pozbawiony
obecności człowieka. Szczególnie
uparcie tropi momenty, gdy natura
istnieje „sama dla siebie”. Kiedy

ogląda się te prace, zdumiewa do-
skonłość kompozycji. Ich autor
umie kadrować krajobraz tak, by stał
się fascynującą opowieścią o życiu
i podpowiadał wielorakie skojarze-
nia.

Na zdjęciu: Bukowy las w obiekty-
wie Janusza Gajosa.



Przysłowia ludowe na listopad

**Na Wszystkich Świętych, jeśli ziemia skrzepła,
cała zima będzie ciepła.**

★

Na Zaduszki nie ma w ogrodzie ani pietruszki.

★

**Gdy w listopadzie liść na szczytach drzew trzyma,
to w maju na nowe liście spadnie jeszcze zima.**

★

Jaka pogoda listopada, taka i marcowa.

★

Na św. Teodora (9 listopada) ściągnij krupy do chałupy.

★

**Gdy liście przed Marcinem (11 listopada) nie opadają,
to mroźną zimę przepowiadają.**

★

**Na Stanisława Kostkę ujrysz śniegu drobnostkę,
a na Ofiarowanie — przydadzą się sanie.**

★

**Jeśli kret jeszcze późno w listopadzie ryje,
na Nowy Rok komar wpadnie do bryje.**

★

Od Salomei (17 listopada) zima w nadziei.

★

Kiedy słońce po Anieli (18 listopada), wkrótce ziemia się zabieli.

★

Kiedy listopad po śniegu brodzi, zbożom zaszkodzi.

★

Kiedy na Cecylię (22 listopada) grzmi, rolnik o dobrym roku śni.

★

Jak się Katarzyna głosi (25 listopada), tak się Nowy Rok nosi.

★

Kwitną drzewa w listopadzie, zima aż do maja będzie.

★

Kto się zaleca w adwenta, ten będzie miał żonę na święta.

Na św. Andrzeja (30 listopada), dziewczkom z wróżby nadzieja.

W dniu Święta Zmarłych

Komuś poskarżyć się muszę...

Już czwarty rok chodzę samotnie
Po ścieżkach zielonych Góry Parkowej,
W moim sercu ciągle żal głuszę,
A w duszy nadal coś męczy i woła.
Woła, choć krzyk to daremnej uludy,
To głos ginący - wołającego na puszczy.
Ból w piersiach - łzami dla ulgi - znaczony
W ogromie smutku, nocą dusi zmora...
Czy też cię jeszcze wśród mgieł zobaczę?
Zwątpienie przede mną bezustannie kroczy,
Tęsknota jak choroba, wciąż duszę toczy,
A za nią rozpacz zwolna dojrzewa.
Przekwitły kwiaty, uleciały wonne aromaty,
Królewskie róże w przymrozku zasnęły.
Uwiedły serca - przedwczoraj gorące,
Ich usta w milczeniu zamarły.
Nie można się zaprzeć minionej przeszłości,
Trudno ją odrzucić, wyrwać ją z pamięci
Po przejściu w Zaświaty ukochanych bliskich
Ogrom tęsknoty w sercu - został zaklęty...
Choćbym chciał ukryć wszystkie cierpienia,
Uciszyć i uspokoić obolałą duszę,
Nie mogę - Komuś poskarżyć się muszę...

Ks. Tadeusz Kraus:

*Na ścieżkach Góry Parkowej
(Iwonicz Zdrój, 28.10.2001 r.)*

